Nr. 25. Królewska Huta, wtorek dnia 26. Marca 1889. Rok I.

Głos Ludu Górnoszlązkiego.

Własność obywateli górnoszlązkich: Kotuła i sp.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Hej! Bracia, w Imię Boże — Bóg nam dopomoże!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Bronisław Koraszewski.

„Głos Ludu Górnoszlązkiego“ wychodzi co **Wtorek i Piątek.** Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, w Redakcyi i u panów agentów **1 markę** (70 cent.). W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domutakże tylko 1 markę — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy **Administracya„ Głosu“ (B. Koraszewski)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.).

Redakcya i Administracya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiéj ulicy nr. 12.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W sprawie skrócenia dnia roboczego

pisano już wiele i wygłaszano różne zapatrywania. W tej samej sprawie wygłasza pewien angielski robotnik następujące zdanie:

„Mamy w Anglii mniej więcej 7 milionów dorosłych robotników, którzy na dzień pracują przeciętnie 9 godzin. Wyrachujmy teraz, wiele robotników by mogło pracę dostać, gdyby czas roboty był zmniejszony o jedną godzinę. Z tych 7 milionów robotników jest wedle przypuszczenia 900 tysięcy bez zajęcia, co razem z ich żonami i dziećmi stanowi liczbę, wynoszącą prawie 4 miliony. Jeżeli więc na przykład 6 milionom robotników ujmiemy po jednej godzinie pracy, wtenczas będzie zaraz potrzeba 750 tysięcy nowych robotników, którzyby musieli załatwić tę robotę, jaka przypada na odciągnięte godziny. W ten sposób pomogłoby się więc tylu i tylu tysiącom ludzi, którzy obecnie nędzę cierpią, a prócz tego przyczynionoby się do większego rozwoju umysłowego wśród robotników. Ja sam jestem robotnikiem, od samej młodości pracowałem w polu, w kopalniach i w fabrykach i przekonałem się z własnego doświadczenia, ile pożytku może mieć przyzwoity i pilny robotnik z jednej wolnej godziny. Znam w Anglii robotników, którzy bezustannie starają się o zaprowadzenie ośmiogodzinnej pracy, ażeby módz uczęszczać do tak zwanej szkoły wieczornej, lub też do bibliotek, gdzieby mogli czytać pouczające książki i t. p.

Przeciwko temu mógłby jednak ktoś powiedzieć, że czas roboty nie może być skrócony ze względu na to, iż inne kraje robiłyby konkurencyą (to jest miałby przez to lepsze zyski). Na to odpowiadam, że każdy angielski robotnik (w dniu dziewięciogodzinnej pracy) więcej zrobi, niż robotnik każdego innego kraju, w którym musi pracować 12 do 16 godzin dziennie. Dowodem tego są produkta (płody) Anglii, a produkta innych krajów. W pewnej katolickiej gazecie francuzkiej stało niedawno: „Robota niedzielna, dalej przeciążanie pracą kobiet i dzieci, a nawet dorosłych mężczyzn panuje w Europie jak zaraza. Zadługa praca rujnuje tych, którzy pracują, a jest powodem nędzy dla tych, którzy nie mogą znaleźć pracy.“

Najlepszy to dowód — pisze dalej angielski robotnik, że kraje, które siły robotnika wyzyskują i które nizki zarobek robotnikowi dają, nie mogą z Anglią współzawodniczyć. Więc pytam się, czy w obec takich stósunków nie jest już największy czas, żeby skrócić czas dziennej pracy, żeby zaprowadzić system ośmiagodzinowy! Wszyscy robotnicy powinni się starać o to wszelkiemi siłami, aby jak najprędzej powitać ten szczęśliwy dzień, w którym każdy robotnik będzie miał roboty dosyć, a żaden za wiele.‘

Co tu jest powiedziane o stósunkach robotników w Anglii, to ma jeszcze wiele większe znaczenie dla państwa niemieckiego, w którem to robotnik tak nieskończenie długo w ciągu jednego dnia musi pracować.

Nasza gazeta

nie jest założona ani przez panów, ani przez żadnych bogaczów, lecz przez ludzi pracujących w pocie czoła na chleb i miłujących Braci swoich. Ponieważ nasza gazeta powstała z Ludu, więc ma pełno przeciwników, a przeciwnicy ci są to ci sami, którzy Ludowi źle życzą i chcieliby go jak najdłużej utrzymać w ciemnocie. Przeciw temu powinien się Lud opierać i zapisywać naszą gazetę, bo my nie zważamy na to, co tam nasi przeciwnicy o nas mówią i czy na nas palcem wskazują lub nie, lecz na to, czego potrzeba Ludowi i jakby mu najskuteczniej dopomódz.

Niech więc każdy, kto naszą gazetę do rąk dostanie, zapisze ją, a spodziewamy się, że nie pożałuje tego.

W sprawie rzemieślników.

(Artykuł nadesłany.)

II.

Nic więc dziwnego, że wśród tych okoliczności ubogi rzemieślnik nie może się ze swoją rodziną z rzemiosła utrzymać, przy tej konkurencyi, nadprodukcyi i tak wielu partaczach w każdem rzemiośle, a jeszcze do tego przy tem sprowadzaniu przez ogół, wielu rzeczy z za granicy, — jak obuwie, kapelusze, ubrania, meble, zegarki itp.

Obok tego wszystkiego, jeszcze i w więzieniach wykonują różne rzemieślnicze wyroby, które tanio kapitalistom sprzedają. —

Nieszczęściem także wielkiem dla rzemieślników jest kredyt, bo to ich największy nieprzyjaciel. Przykład tego podaję tu szanownym czytelnikom z własnego doświadczenia. Kilka lat temu, w lecie przed Zielonemi Świątkami, miałem bardzo dużo roboty, — pracowałem w dzień i w nocy, a ponieważ jestem ubogi, zabrakło mi pieniędzy na materyał, musiałem sobie przeto pożyczyć, aby tylko wszystkie zamówienia wykonać, mając nadzieję, że gdy robotę oddam, zaraz zapłatę za nią otrzymam; — lecz jakież było moje zdziwienie i zmartwienie, gdy oddawszy całą zamówioną robotę, nie dostałem ani fenyga tylko na kredyt zostawić musiałem; a nie mając na święta dla siebie i swej rodziny, ani na pół funta mięsa, byłem rad że choć trochę czarnej kawy z suchym chlebem było na pierwsze święto! Tak się dzieje tysiącom rzemieślnikom, kochani czytelnicy, — możecie sobie łatwo wystawić ich smutne położenie. — Prawda, że robotnicy bardzo mało zarabiają, a osobliwie górnicy, jednak jest wielu takich, co dosyć dużo zarobią i mogliby rzemieślnikowi zaraz zapłacić, — lecz pożal się Boże, zamiast rzemieślnikowi najprzód zapłacić zależność, to idą wprzód zapłacić żydowi za wódkę, — bo jakby żyd nie był przed innemi zaspokojony, toby mu nie kredytował; potem płaci w sklepie i u masarza, a dopiero jeżeli mu co zbędzie, to szewcowi lub krawcowi, jeżeli nie, to musi dłużej jeszcze czekać. — Lecz nietylko w pośród robotników są źli płatnicy, ale i pomiędzy tak zwanemi po naszemu (fainemi), urzędnikami i panami, są jeszcze gorsi. Chociaż mają wielką pen-

ZAKOCHANI.

(Komedya ze śpiewami w jednym akcie.)

przez

Piotra Kołodzieja.

(Dalszy ciąg.)

SCENA 5.

Wacław. Barbara. Janek.

Janek (przez środek).

Jakiś wojak chce się z panem widzieć, prosto jedzie z Krakowa.

Wacław.

Jak się nazywa?

Janek.

Pytałem się, odpowiedział, że mi nic do tego.

Wacław.

Przecież musi mieć nazwisko, proś go.

Barbara (spogląda do okna).

Jaki ma pałasz długi, a jak piękny wąs.

Wacław (filuternie).

Podoba się pani, kto kocha, będzie kochanym. (Janek wychodzi przez środek).

SCENA 6.

Wacław, Barbara, Józef (wchodzi przez środek).

Wacław (kłania się.)

Kogo mam honor witać?

Józef.

Pan mnie nie poznajesz?

Wacław.

Dotychczas nie.

Józef.

Jestem Józef, kochany stryju!

Wacław.

Mój Józef, mój synowiec, co ze szkół uciekł i nigdy uczyć się nie chciał, co długów narobił, a potem wstąpił do wojska jako prosty żołnierz?

Józef.

I co się nawrócił; co został oficerem.

Barbara (na stronie).

Ach co za śliczny kwiatek.

Wacław.

Czemu nie pisałeś do mnie.

Józef.

Będąc w potrzebie obawiałem się być natrętnym.

Wacław

Co cię tutaj przynosi?

Barbara (na stronie).

On pewno będzie tą moją szczęśliwą gwiazdeczką.

Józef (całuje w rękę Wacława).

Kochany stryju niczego nie potrzebuję, pragnąłem tylko uściskać kochanego stryja, podziękować za przeszłe jego dobrodziejstwa, i przez to zostać zupełnie szczęśliwym.

Wacław (podając rękę).

Witam cię nawrócony grzeszniku, a masz też majątek?

Józef.

Posiadam wielki skarb, zdrowie i szczęście!

Wacław.

Widzisz! jak nauczyłeś się mówić!

Józef.

I żyć, kochany stryju.

Wacław.

Jakto bieda rozumu nauczy.

Józef.

Kochany stryju dobrze mi się powodzi, lecz dziś żądam śmierci.

Wacław.

Co tobie? czyś chory? a może zakochany jesteś?

Józef.

Kto stryjowi to powiedział? tak jest, kocham, kocham szalenie istotę nadzwyczajną, cud natury, bóstwo piękności

Barbara (na stronie).

To on o mnie myśli, ach cyganko!

Wacław.

A ona?

Józef.

Ach! ona mnie jeszcze nie zna.

Barbara (na stronie).

Oddycham! to ja, bo go nieznam, o szczęście!

Wacław.

Aleś ty nie schudł braciszku z miłości. Od dawna ją kochasz?

Józef.

Od godziny. Ach chudnę, stryju, już nawet czuję jak chudnę (do Barbary) Pani, nie prawda jak jestem bladym? kobiety znają się na tem.

syą i dochody; a jest takich bardzo wielu, — gdy mu rzemieślnik robotę odda, to nie śmie żądać zaraz pieniędzy, choćby ich nie wiem jak pilno potrzebował, bo pan obraziłby się, a rzemieślnik straciłby robotę u niego, i wtenczas dopiero można zgłosić się po pieniądze, jak jemu to jest dogodnem. Za cóż więc znowu, ma ten rzemieślnik kupić materyał, za co wyżywić rodzinę, czem wszystko opłacić, skoro od swoich odbiorców nie może pieniędzy dostać?! Szanowni czytelnicy, przedstawcie sobie położenie takiego rzemieślnika, który żadnego majątku ani dochodu nie ma, tylko dziesięć palcy do zapracowania na utrzymanie. Proszę was szanowni czytelnicy, nie zamawiajcie prędzej roboty u rzemieślnika, dopóki nie macie tyle gotówki, ile ma robota kosztować, bo to najlepiej tak postępować, jak mówi przysłowie: z rączki do rączki, a nie ma żadnej mierziączki.

Dokończenie c. n.)

Listy do „Głosu.“

Wielka Dabrówka.

Szanowny Panie Redaktorze!

Bardzo nam się podoba to Wasze pismo, i słusznie też nosi nazwę „Głos Ludu Górnoszlązkiego,“ gdyż wszystkie stany w nim przemawiają, i każdy to przyznać musi, że się podł sumienną i pracowitą redakcyą znajduje. Donoszę ku wielkiej mojej radości, że od nowego kwartału wiele nowych abonentów przybędzie. Ja namówiłem pięciu, a dwóch się jeszcze zapyta swoich poręczników, to jest żon, jeżeli pozwolą (żony pewnie nie będą przeciwne, bo przecież gazeta przytrzyma im mężów w domu; zresztą na naszą gazetę mało która żona się gniewa. Przyp. Red.). Niechaj każdy z abonentów pięciu przyprowadzi, to nasz „Głos“ będzie stał na mocnych nogach.

Co do Kalendarza Ludowego, który nam łaskawa Redakcya poleciła, bo ten jest bardzo piękny i zajmujący, zaprawdę, gdy go otrzymałem od pana Kołodzieja zdziwiłem się co tu jest zapłacone, czy te obrazki, czy te żarty, czy ta pielgrzymka do Rzymu, albo czy ta humoreska Przygoda z butem itd. Jestto kalendarz, który można i nadal zatrzymać w bibliotece domowej, bo jest tego wart. Dlatego bracia Wiarusy polecam Wam Kalendarz Ludowy, a kto go jeszcze nie kupił i nie czytał, niechaj go sobie zaraz zamówi, a ja mu zaręczam, że tego małego wydatku nie pożałuje, bo to jest prawdziwy kalendarz górnoszlązki. Tym panom zaś, którzy ten kalendarz ułożyli, składam serdeczne staropolskie Bóg zapłać.

(Dziękujemy. Przyp. Red.)

Trynek (p. Gliwicach).

Czytając tyle różnych korespondencyi, w ulubionym nam „Głosie,“ postanowiłem i ja coś dla mych braci czytelników napisać. Wszyscy korespondenci dotąd piszący, piszą tylko o biedzie i krzywdach jakich doznajemy od innych, albo od zwierzchników. I ja miałbym dużo przyczyn i słusznych do skarg, bo lud biedny, zwłaszcza my robotnicy, najwięcej jesteśmy wystawieni na złe obecnych czasów; ale zdaje się, że ciągłe opisy smutków i utrapień, niektórych przywodzą do większego zwątpienia, o czem i sama Redakcya pisma naszego wspomina, że wielu już straciło nadzieję lepszej przyszłości. Jest to bardzo niedobrze, — bo któż może być nieszczęśliwszym jak ten, co cierpi bez nadziei polepszenia losu! Kochani rodacy, ja chcę Wam dodać otuchy i napisać coś o lepszej przyszłości. Czasu obecnych utrapień, nie powinniśmy uważać za piekło, z którego już nie ma wyjścia; ale tylko za czyściec przeznaczony od Boga dla naszego dobra. Potrzeba nam się teraz więcej, jak kiedykolwiek, na pomoc Boga oglądać, — bo ten, który mógł świat z niczego stworzyć, potrafi i nam w dzisiajszym położeniu naszem, wszystkiemu zaradzić. Tak chrześcianie, tę wiarę powinniśmy mieć, bo inaczej nie bylibyśmy godni pomocy Boskiej. Swięta Teresa, była razu jednego w wielkim kłopocie i niezwykłem utrapieniu, Pan Jezus, który ją często nawiedzał, rzekł do niej: Córko moja, niepodoba mi się twoja niecierpliwość; czy zapomniałaś, że jestem wszechmogącym i mogę w każdej chwili wszystkiemu zaradzić?! — Tak i ja pisząc coś dla naszej pociechy radzę — podnośmy głos do Boga, — prośmy, niech runą mury starego Jerycho, abyśmy dostali się do ziemi obiecanej, — czyli innemi słowy, żeby na ziemi wrócił pokój pożądany. Inaczej nie doczekamy się polepszenia, tylko jeżeli Pan Bóg raczy przyłożyć do tego swą wszechmocną prawicę.

Swiat dzisiajszy jest w bardzo złem położeniu, ale też i w złem usposobieniu, a zatem poprawmy się, ufajmy więcej Bogu, abyśmy się nie stali podobnymi owym żydom na puszczy, którzy dla swej zatwardziałości nie weszli do ziemi obiecanej, ale pomarli na puszczy. Pan Bóg nas nie opuści, i sprawi, że przyszłość nasza będzie szczęśliwą. — Już św. Jan apostoł przepowiadał dzisiajsze czasy, — kto zna pismo święte, ten chyba byłby ciemnym, gdyby tego nie rozumiał. I tak w szóstym rozdziale objawień św. Jana stoi siedem tajemnic, które sąd Pański będą poprzedzać, o czem jednakże nie będę się tu rozwodził, abyście nie sądzili, że chcę tu wykładać pismo św. — Potem przepowiednie księdza X. stosują się bardzo do naszych czasów; między innemi przepowiada on wielką wojnę, w której ma trzecia część ludzi zginąć; a potem mają zajść różne zmiany na lepsze dla świata całego i Kościoła i Pan Bóg ma posieszyć swój lud wierny i t. d. — Przytoczę jeszcze przepowiednie św. Hildegardy, która była zakonnicą w Westfalii przed sześciuset laty, — Pan Bóg obdarzył ją duchem proroczym i wszystko spełnia się dosłownie. Mówiła ona o reformatorach za Lutra; o wojnach Napoleońskich; o pozbawieniu Papieża wolności i t. p., co wszystko sami widzimy, że się sprawdziło, — dalej o złych czasach, zepsuciu, że zwolennicy fałszu wezmą górę, a prawda i sprawiedliwość będą w proch zdeptane, — za te wszystkie przeniewierstwa ześle Pan Bóg różne kary na ludzi, bo gdyby dłużej to wszystko uchodziło bezkarnie, to i Jego wybrani zachwialiby się w wierze. Znajdą się tedy mężowie tacy, którzy sobie będą robić igraszkę z życia ludzkiego, nagromadzą moc rozmaitej, nieznanej dotąd broni, potem przyjdzie do wielkich wojen, wiele wsi i miast zamieni się w gruzy, a mnóstwo ludzi zabitych leżeć będzie.

Wtedy Bóg postąpi z ludźmi jak na początku świata z Aniołami, — odłączy złych od dobrych, złych srogo skarze, a dobrzy patrząc na to będą Go się bali i wiernie Mu służyli. Bo społeczeństwo ludzkie znękane takiemi plagami, nawróci się do Boga! Wtedy wyjdą w świecie prawa tak niesłychane, zmiany tak niespodziewane, że świat osłupieje na to wszystko, a narody zachwycone wołać będą w uniesieniu: Któżby sobie był coś podobnego wyobraził, — czy podobna, że po tak strasznych burzach może być taka błoga cisza; — innowiercy przyznają słuszność Kościołowi, a wielu z nich przejdzie na jego łono i pojedna się z nim; żydzi nawet uznają prawdę i dadzą się jej spowodować, wtedy Bóg spuści łagodne powietrze na ziemię, która wyda obfite plony, — gdyż żywioły przedtem zatrute grzechami ludzkiemi, nie mogą wydać nic dobrego. Wiele jeszcze innych przepowiedni było, o których nie podobna się tu obszerniej rozpisywać, tylko, że po tem wszystkiem Pan Bóg pocieszy lud wierny; a ja z nich to tylko przytoczyłem, co się ma odnosić do lepszej przyszłości. Co do mnie mógłbym tu wiele napisać o tem, co nam przyszłość przynieść może; ale nie byłoby to na czasie, potrzeba każe milczeć i trzymać się zdania rozsądnych mężów, z których niedawno jeden mówił: „nie trzeba przed czasem wszystkiego prochu wystrzelać.“ — Pan Bóg dał nam wiedzieć nieco o przyszłości przez świętych mężów, żebyśmy nie upadali na duchu; — w piśmie św. stoi, że nie trzeba wiarogodnemi proroctwami gardzić, ale doświadczać, które są dobre; — co dotąd napisałem odnosi się do wielu narodów, lecz słyszałem ja i takie, które odnoszą się do pojedyńczych narodów, których upadek, a potem odrodzenie było przepowiadane, — kiedy jedno się spełniło, to i drugie się spełni. — Co do nas choć byśmy mieli pewność lepszej przyszłości, to nie wolno nam się na to spuszczać, nic nie czyniąc; bo Pan Bóg mógłby z iście te obietnice późniejszym dopiero pokoleniom, jeżeli my na nie nie zasłużemy. Pamiętajmy sobie to dobrze, że im bliżsi jesteśmy czego, tem bardziej trzeba ręce wyciągać dla uchwycenia.

Upominam też wszystkich i nakłaniam bardzo do czytania „Głosu L. G.“ i innych książek, z których się można dużo nauczyć, — ludzie, którzy nie szukają oświaty przez czytanie dobrych książek, są podobni do tych, którzy umierają z głodu, chociaż chleb tani i jest go dosyć, a umierają dlatego, że są za leniwi, aby się posilić. Czy coś podobnego nie jest kary godnem, — a przecie tak jest między nami. Wieleż to jest pięknych i tanich książek w naszych czasach, a lud głupi i nieoświecony i nie można go nijak skłonić do oświaty, nabycia rozumu i moralności. Ztąd niektórzy powstają na naszą wiarę św., inni znowu gardzą własną ojczyzną i mową, — to istne chamy tacy, co się ze swej ojczyzny naśmiewają, oni grzeszą przeciw czwartemu przykazaniu, jak złośliwy Cham, co się naśmiewał ze swego ojca, gdy go widział w stanie opilstwa. — Niektórzy czytaliby książki, gdyby im kto takowe darmo dawał; ale gdy im wspomnisz o kupieniu książek, o zapłaceniu gazety, to tak spojrzą na ciebie, jakbyś kotu szklankę wody podał. Tacy są szkodliwsi naszemu społeczeństwu, niż sami otwarci nieprzyjaciele nasi. Ja już od 25 lat wydałem kilkaset marek, na książki, gazety i różne pisma; chociaż nie mam majątku i jestem tylko prostym robotnikiem, dzięki szczupły zarobek, mało kiedy dochodzii do dwóch marek dziennie, pomimo to nie cierpiała moja rodzina głodu; powydawałem moje córki za mąż, a synowie służą w wojsku i chociaż już liczę szósty dziesiątek, jeszcze sobie na chleb zarabiam. Nie wspominam tu o tem, ażeby siebie chwalić, lecz żeby drugich zachęcić; gdyż nieumiejętny człowiek, w wielu rzeczach i utrapieniach nie umie sobie zaradzić, — wszyscy rodziemy się głupiemi, a umiejętność musi być nabyta pracą. — A teraz proszę Pana Redaktora pisma naszego, żeby dla miłości współbraci czytelników, raczył mego choć bardzo nieznacznego pisma nie odrzucać, — wiem, że trzeba tu będzie wiele poprawić, dodać, a może wiele ująć, to proszę serdecznie szanowną Redakcyą, cobyście uznali za szkodliwe, — nie słuszne, — za wiele lub nie na czasie, to zmieńcie; również proszę, abyście Panie Redaktorze wydali swój sąd o tem, śmiało i otwarcie, za co nie stanę Wam się nieprzyjacielem, jak ów korespondent, co pisał o wyborach, lecz owszem wdzięcznym szczerze będę. A teraz kończę moje dość długie pisanie, z tą nadzieją, że się jednak może na co dobrego przyda; pozdrawiam P. Redaktora i wszystkich braci czytelników. Dałby nam Bóg dożyć tego o czem tu pisałem! Później jeszcze raz napiszę co dla Was. —

(Dziękujemy serdecznie za tak piękny artykuł, a prosimy o nas i nadal pamiętać. Przyp. Red.)

Wacław (przerywając).

Bałamucie, bałamucie! dla czego nie mówisz panno Barbaro.

Józef (zdumiony).

To pani jeszcze panną?

Barbara (na stronie).

Jak on kontent z tego, żem jeszcze panną.

Wacław.

Widzisz że się nawet nie znasz na kobietach (do Barbary po cichu) panno Barbaro założyłbym się, że się w tobie zakochał.

Barbara (do Józefa).

Prawdę pan kapitan mówi, od czasu jak z nami bawi, znacznie się odmienił.

Józef.

Prawda żem zbladł?

Barbara.

Istotnie zbladł (na stronie). Muszę się iść ubrać, uróżować, wypomadować, jak mnie potem zobaczy, to nie zblednie, tylko zaraz osiwieje z miłości. (Głośno). Adieu! . . . (wychodzi na lewo).

Józef.

Adieu. —

SCENA 7.

Ci sami oprócz Barbary.

Wacław.

Czy na Oświęcim jechałeś?

Józef.

Tak, na Oświęcim na moje nieszczęście.

Wacław.

Na twoje nieszczęście, a to dla czego?

Józef.

Gdybym był jechał przez Szczakowę, nie byłbym spotkał tego bóstwa, które mi zawróciło głowę. Wystaw sobie kochany stryju, wysiadam z wagonu, siadam do bryczki, i o godziny tu ztąd doganiam dwa pojazdy zawięzłe w błocie; w jednem siedział stary Jegomość i paląc sobie cygaro, czekał ratunku. W drugim ach! w drugim panna biała jak mleko od pana Jaronia, rumiana jak róża, piękna jak miłość; a obok niej siedział podstarzały kawaler, i spoglądał obojętnie, gdy ona z przestrachu w niebogłosy krzyczała. W okamgnieniu wyskakuję z mego pojazdu, biegnę na ratunek, rozbieram płot pobliski, i sam, sam wydobywam ją z błota.

Wacław.

A ona co na to?

Józef.

Z anielskim uśmiechem podziękowała mi, towarzysz jej czeka, aż drugi pojazd wydobędą.

Wacław.

A ty co potem robiłeś?

Józef.

Z miłością w sercu, ze łzami w oczach odjechałem

Wacław.

Źle sobie poradziłeś, trzeba było razem z nimi tutaj przyjechać.

Józef.

Tutaj?

Wacław.

Tak jest, bo oni dziś do mnie przyjeżdżają.

Józef (radośnie).

Więc ją jeszcze zobaczę? co za szczęście, lecz któż ona jest, gdzie jedzie, z kim jedzie?

Wacław.

Ona? ta sama Zosia nasza znajoma, z którą do szkoły chodziłeś.

Józef.

Zosia! ach kochany stryju, nigdy o niej nie zapomniałem, zawsze ją mam w myśli.

Wacław.

Za późno tu przyjechałeś! mój ty romansowy kawalerze.

Józef.

Za późno? Zosia miałażby już męża?

Wacław.

Nakształt tego, jest zaręczona z tym starym Jegomością co w drugim pojeździe siedział. Wszystko już ułożone, ukończone, Panna kontenta, pan młody, chociaż nie bardzo młody, ale bogaty i ma znaczenie w powiecie.

Brat jej, a po stracie rodziców opiekun wszystko tak ułożył i basta. Widziałeś go, on to razem z nią jechał.

Józef (zdumiony).

Co słyszę? ona idzie za mąż? za tego starego, który prędzej by się za jej ojca stósował, niżeli za męża, i ona na to się zgadza? (na stronie). Ach ja nieszczęśliwy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przegląd polityczny.

— **W sejmie pruskim** rozprawiano w środę nad sprawozdaniem komisyi kolonizacyjnej, a potem nad wnioskiem polskim, żądającym przywrócenia języka polskiego w szkołach mianowicie co do nauki religii. Wniosek ten naturalnie odrzucono przeciw głosom katolików polskich i niemieckich. Za wnioskiem głosowali katolicy polscy i niemieccy, wolnomyślni i Duńczycy.

Posłowie polscy wraz z naszym posłem p. Szmulą pełnią w sejmie sumiennie i z zapałem swój obowiązek, czego dowodem ich świetne mowy. Ale niestety doszliśmy już do tego, że najwymowniejsze słowo, najtrafniejsze dowody, jaka krzywda nam Polakom się dzieje, nie robią już wrażenia ani na posłów przeciwnych stronnictw ani na ministrów. — Jedno nas przy tem wszystkiem pociesza, a to jest to, że sam pan minister wyznań przyznaje, iż zdania co do skuteczności dzisiejszej metody szkólnej są podzielone. Słowa te budzą w nas nadzieję, że władze rządowe uznają raz potrzebę zbadania, które z tych zdań jest uprawnione i któremu pierwszeństwo dać potrzeba.

Nie po raz pierwszy to zaiste język polski przechodzi tę próbę. Ulegał on niemieckiej przewadze w podobny sposób, jak teraz, już przed 50 laty, a wyszedł zwycięzko i powrócił do dawnych praw swoich.

Dzisiejsza próba, trwająca już rok 16-ty, nie może się skończyć inaczej, jak tem samem zwycięztwem.

Tymczasem zaś powinniśmy się tem silniej i tem ogólniej poczuwać do obowiązku zastąpienia szkoły w domu rodzicielskim i troskliwą opieką otoczywszy dziatwę naszą, przytłumiać zły wpływ szkoły za nasze pieniądze utrzymywanej. Gdy każdy dom polski stanie się szkołą polską — wtencas nie będziemy potrzebowali się obawiać o losy dziatwy naszej.

— **W parlamencie niemieckim** obradowano w przeszłym tygodniu nad wnioskiem katolików Liebera i ks Hitzego, żądających, żeby praca dzienna w fabrykach wynosiła najwyżej jedenaście godzin. Obydwaj wnioskodawcy świetnie tego wniosku bronili, który ostatecznie oddano osobnej komisyi do zbadania. Do sprawy tej powrócimy w swoim czasie.

— **Zakaz wydawania** gazety „Volkszeitung“ w Berlinie (o czem w numerze 24 donosiliśmy), zajmuje dotąd publiczność. Prezes policyi berlińskiej oświadczył, że zabrania dlatego dalszego wydawnictwa gazety, iż w takowej znajdował się artykuł wychwalający rewolucyonistów z roku 1848. W artykule tym, jak nawet niektóre gazety rządowe przyznają, nie było nic takiego, coby wykraczało przeciw Ustawie socyalistycznej i dlatego niektórzy spodziewają się, że minister zniesie zakaz. Tymczasem jednak policya nie tylko zabroniła wydawania jakiej bądź innej gazety w drukarni gazety „Volks-Ztg.“, ale nawet obstawiła drukarnię policyantami i zagroziła, że zapieczętuje ją natychmiast, jeżeli się tam cośkolwiek drukować będzie. Wydawcy mają zatem podwójną stratę materyalną, bo drukarze stoją w drukarni, ale nie pracować nie mogą.

— **Szwajcarya** powzięła bardzo chwalebny zamiar. Otóż rada związkowa szwajcarska zamierza zawezwać państwa europejskie na międzynarodową konferencyą w celu porozumienia się o ustawach dla robotników. Ma tam być mówione o zakazie pracy niedzielnej, o ustanowieniu, o ile możności, jak najkrótszego dniaroboczego i owszystkich innych sprawach, dotyczących dobra robotników. Zebranie konferencyi zapowiada się na miesiąc Wrzesień. —

Włochy zwracają się coraz więcej ku Francyi. Minister włoski Crispi, zwolennik polityki niemieckiej, czuje, że ze swoją polityką daleko nie zajdzie. Dlatego dał znać do Berlina, że nie może dalej ostro występować przeciw Francyi, bo naród jest przeciwko temu. Musi przynajmniej zawrzeć z Francyą ugodę handlową, bo Włochy cierpią wielce na wojnie cłowej i doprowadziłby je to mogło do ruiny. Dlatego powołał kilku liberalnych członków do ministerstwa, którzy sprzyjają Francyi. Lecz mimo tego pozostanie on wiernym przymierzu pruskiemu i postara się o powiększenie armii, jak to przyrzekł we Wiedniu i Berlinie. — Ale czy mu się to uda? —

Serbia. W ostatnim czasie spodziewano się każdej chwili przybycia królowej Natalii do Serbii, lecz rząd rosyjski odradza jej przedwczesny pośpiech w tej mierze. W każdym razie nie długo podobno będziemy czekali na powrót jej do Belgradu (miasta stołecznego w Serbii) a tem samem na wzrost wpływów Rosyi w królestwie Serbskiem.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Wczoraj (w niedzielę skradziono pewnej kobiecie w kościele przed nieszporami 3 mk., a podczas nieszporów 10 mk. z kieszeni. Ztąd widać, jacy to pobożni ludzie do kościoła chodzą, skoro nawet w kościele dopuszczają się kradzieży. —

— W roku bieżącym urządzają Francuzi powszechną wystawę w Paryżu Aby ją uświetnić, a zarazem przywabić ciekawych, wznieśli na placu wystawy ogromną, bo 300 metrów wysoką wieżę, wymyśloną i wykonaną przez inżyniera Eifela. Jest ona cała z żelaza, którego spotrzebowano 7 milionów kilogramów. Koszta postawienia wynoszą przeszło 6 milonów franków. Z końcem Marca ma być ukończoną i prawdopodobnie będzie, bo dziś zaledwie kilka metrów jej jeszcze do projektowanej wysokości niedostaje. Na szczycie znajdować się będzie latarnia, przedstawiająca się z dołu patrzącym nie większą jak wielkości główki od śpilki, a będąca w istocie ogromną, bo 20 metrów wysoką i tak obszerną, iż w niej rodzina cała wygodnie znalazłaby mieszkanie. Ponad nią przymocują jeszcze konduktor 6 metrów wysoki, aby wieżę przed uderzeniem piorunu zabezpieczyć.

Mysłowice Bezczelną kradzież popełnił tu niedawno dorożkarz Thiele. Zajechał on bowiem wozem przed Mysłowicką kopalnię i nabrał pełen wóz węgli. Kradzież została jednakże wkrótce spostrzeżona i złodzieja schwytano. Niechce on jednak wymienić nazwisk swoich wspólników, którzy mu w kradzieży dopomagali. —

Mikołów. Podług nowego prawa o wydatkach na szkoły ludowe będzie nasze miasto dla trzech głównych nauczycieli (Hauptlehrer) i dwunastu zwyczajnych w całości 4 tysiące 900 marek pobierać. Miasto będzie musiało rocznie dokładać dla trzech tutejszych nauczycieli elementarnych 6 tysięcy marek.

Gliwice. Wielką odwagę pokazała pewna 16-stoletnia dziewczyna we wsi Merkelhof (?) pod Rzeczycą. Gdy bowiem banda złodziei włamała się do mieszkania urzędnika gospodarczego, dziewczyna chwyciła za strzelbę, wiszącą na ścianie i nabiwszy takową strzeliła do jednego z napastników, który też został zraniony. Z tego powodu udało się policyi złodzieja wypośrodkować, który obecnie leży chory i zapewne całą bandę wyda. Złodziej ten jest zagrodnikiem, mieszkającym nie daleko wsi, w której powyższe zajście miało miejsce. —

Kandzierzyn. Gdy niedawno żandarm Raabe ze swojej nocnej służby o godzinie 12-tej wracał do domu, spostrzegł obok podwórza jednego z tutejszych rzeźników kilku ludzi, którzy z wozu składali krowę. Krowa ta była już, jak się zdaje w ostatnich tchnieniach, gdyż nawet nie mogła z miejsca powstać. Żandarm rozkazał, aby krowy tak długo nie ruszano, póki on nie przyprowadzi weterynarza (Tierarzt), któryby się przekonał, czy krowa nie jest chorą. Pomimo tego rozkazu zaniesiono krowę do obory i zabito ją, a na drugi dzień rano większa część mięsa została usunięta. Resztę mięsa kazała policya zniszczyć. Sprawa ta nie pozostanie zapewne bez następstw. Krowa była kupiona w Nowejwsi i kosztowała 21 mk.

Koźle. Pewien pan ze wsi wyjechał przed kilku dniami koleją żelazną w podróż i kazał po siebie powozem przyjechać na dworzec do Kandzierzyna. Woźnica stawił się punktualnie na dworcu. Pan już miał siadać do powozu, lecz w tem przypomniało mu się, że musi jeszcze do kogoś telegrafować, więc zatrzasł drzwiczki i udał się do biora telegraficznego; woźnica zaś myśląc, że pan wsiadł do powozu, ruszył ku domowi. Przybywszy po dwugodzinnej podróży na miejsce przeznaczenia, nie mało się zadziwił, gdy zamiast pana futro leżące na siedzeniu spostrzegł, domyślając się, jaka pomyłka zaszła, zawrócił woźnica i co prędzej pospieszył znowu na dworzec, gdzie zastał swojego pana w samej rzeczy w nieszczególnym humorze. —

Zgorzelice. O śmierci ks. proboszcza Winklera dowiadujemy się, co następuje: U zmarłego był w dzień śmierci jakiś gość, z tego powodu miało być podane piwo. Gdy żądane piwo w butelkach przyniesiono, nalał sobie proboszcz, żywo ze swoim gościem rozmawiając, płynu w szklankę i wypił. Po połknięciu pierwszego łyku, krzyknął przeraźliwie: „Jestem otruty, muszę umierać; dajcie mi wody.“ Wszystkie możliwe środki, jakich w tej chwili użyto, jako też pomoc lekarza, który stósunkowo dość prędko przybył, okazały się daremnemi. Po czterech, pełnych męczarni godzinach wyzionął nieszczęśliwy ducha. Zamiast piwa napił się proboszcz karbolu, który krótko przedtem kupiono w mieście i postawiono obok innych butelek, zamiast go zachować w bezpiecznem miejscu. —

Żegan (Sagan). Straszliwe nieszczęście wydarzyło się w tutejszej fabryce sukna przy ulicy Kolejowej. Z powodu przepalenia pieca eksplodowała parowa maszyna. Z niesłychanym łoskotem zostały wysadzone w powietrze kawały żelaza, który jeden tak silnie trafił maszynistę w głowę, iż tenże na miejscu skonał. Szczęśliwym sposobem nie było innych robotników w pobliżu, gdyż w innym razie byłoby bez wątpienia więcej wypadków zaszło. —

Kalendarz. Wtorek 26-go Marca Jana Pustelnika, środa 27-go Marca Ruperta, czwartek 28-go Marca Syktusa Papieża.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 51, zachód o godz. 6 minut 22.

Towarzystwo Czytelni Ludowej w Poznaniu,

odbędzie dnia 26. bm. walne zebranie doroczne w Poznaniu. Spodziewać się należy, że członkowie Towarzystwa stawią się na zebranie to w licznem zastępie. Mianowicie zaś przybyć powinni wszyscy pp. Delegaci powiatowi, aby następnie z zarządem naradzić się nad wszystkiemi sprawami żywotnemi Towarzystwa głównie zaś nad wytworzeniem stałej i trwałej organizacyi tak ważnego i potrzebnego Towarzystwa. Słyszymy, że Towarzystwo mimo najniekorzystniejszych stosunków, i z roku ubiegłego wykaże w sprawozdaniu bardzo poważne rezultaty. A gdyby fundusze odpowiednie popierały dobre chęci, możnaby dziesięćkroć więcej zdziałać na polu ludowego czytelnictwa. Chęć do czytania wzrasta w ludowych warstwach społeczeństwa niesłychanie. Wielu już doszło do tego stopnia zamiłowania w pokarmie ludowym, że sami sobie kupują książki na własność. Bezpłatne czytelnie takich czytelników kształcą i wydają jako owoc ostateczny usiłowań Towarzystwa. Trzeba jeszcze wiele lat pracy, żeby pragnienie za pokarmem duchowym stało się tak dalece powszechnem i głębokiem, że pragnący wszyscy potrafią o własnej sile pamiętać o zaspokojeniu swych potrzeb umysłowych. Wytworzenie stanu tego, jest właśnie głównem zadaniem Towarzystwa Czytelni Ludowych. Przyjdzie czas, że każda rodzina będzie miała swą własną biblioteczkę domową; dziś im gęściej rozłoży się sieć bezpłatnych czytelni ludowych, tem rychlej społeczeństwo dojdzie do idealnego pod tym względem stanu oświaty.

W roku ubiegłym przybyło Towarzystwu znów 150 czytelni. Oby ich w przyszłych latach przybywać mogło po kilka set, zwłaszcza też w Prusach Zachodnich, gdzie obok wszystkich zwykłych trudności szerzenia oświaty, spotyka się czytelnictwo z nadzwyczajnemi przeszkodami. Sprawdza się tam zresztą dość zwykłe spostrzeżenie, że przeciwności wywierają owszem wpływ więcej wywierający. Wprawdzie wielu się zniechęca i ustrasza, ale w dwójnasób tylu innych staje do pracy na ich miejscu. Zniechęconych i ustraszonych pragniemy przestrzedz, żeby się za daleko nie posuwali w niedbałości o dobro powierzonych sobie czytelni. Książki w bibliotekach nie są własnością bibliotekarza, lecz własnością Towarzystwa Poznańskiego. Zatem bibliotekarz nie ma prawa komukolwiekbądź odstępować tych książek do dowolnego użytku, bo mógłby ostatecznie powstać spór prawny, tak z tym który obcą własność oddaje komuś trzeciemu, jako i z tym trzecim, który obcą własność na mocy układu z niepowołanemi osobami zabiera. A przecież obca własność przedewszystkiem wszędzie powinna być szanowaną. Niech sobie to rozważą wszyscy, którzy zbyt łatwo ulegają namowom, żeby książki, będące własnością Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu oddawać osobom, którym Towarzystwo nie pragnie powierzać opieki nad książkami temi.

O tem wszystkiem będzie sposobność radzić na walnem zebraniu, potrzeba tylko, aby członkowie, pp. bibliotekarze, a szczególnie pp. delegaci najliczniej się stawili.

Fraszki.

— Pewien kawaler, który przemarnował fortunę, chcąc sobie uczciwego służącego przyjąć, rzekł: chciałbym Bracie, żeby mi kto ręczył za Ciebie. Na co mu służący odrzekł: Tak Panie i ja również chciałbym, żeby mi kto za Pana ręczył. —

— Pewien młody człowiek napisawszy dwie śpiewki wierszem, radził się jednego poety sławnego, którą z tych dwóch ma podać do druku. Poeta przeczytawszy pierwszą powiedział mu: Życzę Panu drugą drukować. Zdumiony młodzieniec rzecze, jakto być może, że Pan drugą śpiewkę godną druku osądziłeś, kiedy jej jeszcze nie czytałeś? Ztąd sądzę, odpowie poeta, że żadna gorszą być nie może, ak ta, którą przeczytałem.

Rozwiązanie zagadki w numerze 21.

— Os. —

Trafne rozwiązania nadeszły tylko dwa, z których jedno przysłał pan Szymon Langer, górnik z Sadzawki przy Hucie Laury, a drugie pan Widera, mistrz szewski z Mysłowic.

Obydwom przyznajemy nagrodę. Wierszy nie zamieszczamy z powodu braku miejsca.

Agentury na „Głos Ludu Górnoszlązkiego.“

1) Pan Setnik — Dąb przy Katowicach.
2) Pan Rzeźniczek — Żołędzie przy Katowicach.
3) „ Piecha — Zaborze A.
4) „ Słonina — Nowa Dorota przy Zaborzu.

Szanownej Publiczności

Królewskiej Huty i okolicy, a osobliwie wszystkim Rodakom i Wiarusom polecam się do wykonania

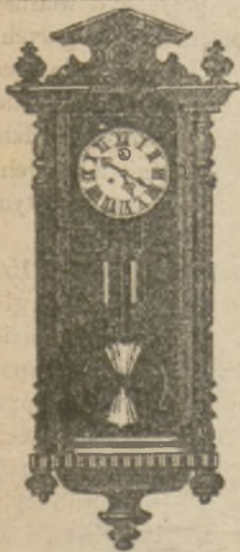
wszelkich robót szewskich,

tak nowych jak też i wszystkiej reparacyi przy starem obuwiu. Zarazem obiecuję każdego sumiennie i rzetelnie obsłużyć.

Z wysokim szacunkiem



Jan Gaettner,
mistrz szewski,
Ulica Bismarka 69.



E. Knetsch,

zegarmistrz, Huta Laury,
w domu pana Juliusza Fränkel,
poleca się do

wykonania reparatur

zegarków każdego rodzaju

po tanich cenach. — Wysokość ceny podaję natychmiast.

Za regularne chodzenie ręczę sumiennie gwarancyą.

Sprężyny do zegarków kieszonkowych

każdego rodzaju mam po 1,50 m.

Gwarancyi udzielam na cały rok.

Szanownej publiczności Królewskiej Huty i okolicy zwracam uwagę na mój

Wielki skład Mąki i Krup

wszelkiego gatunku, także i

różnych Wiktuałów.

Proszę o łaskawe poparcie, przyrzekam rzetelną i sumienną usługę.

Dla sprzedawających
udzielam

Wysoki Rabat.

Królewska Huta,
Rynek obok Ratusza.

Z szacunkiem
Józef Koska.

W księgarni Józ. Chociszewskiego

są do nabycia następujące książki:

1) **Pociecha dla dzieci**, elementarz polski, zawierający naukę czytania i pisania, pacierz, opowiadanie z historyi św. i z dziejów Polski i t. d. (cena 30 fenygów).
2) **Pięć powieści dla ludu**, (Cena 25 fenygów).
3) **Dzieje Narodu Polskiego**, z 72 obrazkami. (Cena 80 fenygów).
4) **Mała Historya Polska.** (Cena 30 fenygów.)
5) **Elementarzyk dla Polskich dzieci**, z 30 obrazkami. (Cena z przesyłką 10 fenygów),
6) **Czarodziejska Lampa** w afrykańskiej jaskini Xa Xa, powieść arabska. (Cena 25 fen.)
7) **Polski Sowizdrzał** oraz zbiór uciesznych powiastek i t. d. (Cena 30 fenygów).
8) **Podręcznik do pisania Listów**, w którym wyłożona nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory tychże, jako też kwity, rewersy, rachunki i t. d. (Cena 1 m. z oprawą 1 m. 25 fen.)

Polecając te książki gorąco szanownej Publiczności nadmieniamy także, że w księgarni Józefa Chociszewskiego można prócz tego różne inne książki nabyć, jakich tylko kto pragnie.

Adresować należy:

Józef Chociszewski. Poznań
(Posen). Garbary Nr. 6.

Marya Kałus w Chorzowie

poleca szan. publiczności

skład łokciowych towarów,

mianowicie następujące artykuły:

płótna, półpłótna, kreasy, materye bawełniane, szirtiug, batyst, damast, pikej, barhan, merin, moreje, flanele, lamy, kaźmiery, organtiny, poszwy, wsypy, chustki do nosa, ręczniki, zapaski gotowe, obrusy, artykuły dla szwaczek, płócienka i kartuny modne, koszule wierzchnie, kołnierzyki, mankiety, krawatki, parasole. Dla chłopców nowokomunikantów wykonywam ubiory, dla dziewcząt mam na suknie rozmaite kolory sukna na składzie, croissé, bukskiny, kamgarny letnie. Na żądanie szyje się dla mężczyzn ubiory letnie; także jest u mnie wielki wybór chust, szalów, chustek: czysto wełniane, kaźmirowe, lamowe, tibetki, tureckie kaźmierki, austryackie purpurki, merinki i rożne okrywki, jedwabne, na głowę lub na szyję. Mam także wełnę, bawełnę, pończochy, koszule dla chłopców i gacie.

Proszę o łaskawe względy.

Jan Paul (w Karfie)

sprzedaje:

1 funt cukru bez papieru ważony	za 32 fenyg.
1 funt kawy palonej	od 1,20 do 1,80 -
1 funt faryny	za 30 -
1 funt mydła	za 25 do 30 -
1 funt sody	za 5 -
1 funt krochmal skrobek	za 25 do 30 -
25 funtów Hausback	za 2,90 -
1 funt presówki gniecionki	za 1,00 do 1,20 -
Wina prawe butelka	od 1,00 do 2,50 -

Polecam także mój bogato zaopatrzony skład żelaza (garnki, gwoździe i t. d.), piecy etc.

Kalendarz Ludowy

illustrowany
na rok zwyczajny
1889.

Opracowany przez Górnoszlązaków
Rocznik I.
Cena 20 fenygów (dawniej 50 fenygów)
ma na składzie

Piotr Kołodziej,
posiedziciel domu,
w Siemianowicach przy Hucie Laury (Laurahütte.

Na porto trzeba dołączyć 10 fenygów



Baczność.

Donoszę uprzejmie Szanownej Publiczności, że przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres roboty krawieckiej, **garderoby mężkiej** wchodzące, ręcząc za rzetelne i dokładne wykonanie.

Przytem nadmienić muszę, że posiadam

bardzo liczny zbiór prób

od najtańszych do najdroższych materyałów z pierwszorzędnych fabryk.

Z uszanowaniem

Królewska Huta,
ul. cesarska.

Ferdynand Kotuła.



Zawiadomienie.

Zwijając od 1-go Kwietnia moją księgarnią, wyprzedaję wszystko w cenach zakupnych, jako to **obrazki, ramki, lisztwy, dewocyonalie.**

Obrazki, które dawniej kosztowały 60 fenygów, są teraz po 30 fenygów do nabycia. W ogóle wszystko, co tylko w zakres mego interesu wchodzi, sprzedaję po nader nizkich cenach.

Agenci otrzymają rabat.

T. Szczepański,
Królewska Huta, Cesarska ulica 45.

Rodakom moim

donoszę uprzejmie, że założyłem

handel wiktuałów i towarów kramowych.

Mam także **krup** różnego gatunku i kartofle. Proszę o łaskawe poparcie.

Z szacunkiem
Teofil Rożański,
Zaborze B.

Dobrą

Restauracyą,

rozmaite gatunki cygar, wina węgierske, tokaj, wino dla chorych, polecone przez lekarzy, **czerwone, wino reńskie, muszkatowe, owocowe, rum, koniak, nordhäuser**, i różne inne wyborne **likiery** poleca

z uszanowaniem
Franciszek Niestroj,
Król. Huta (Meitzenstr.)

Wóz (sandschneider)

jest u mnie do nabycia.

T. Szczepański,
Królewska Huta,
Cesarska julica 45.

SKŁAD

z przyległem mieszkaniem w najlepszej miejscowości jest od 1-go Lipca rb. do wynajęcia.

Zaborze, Col. B.

B. Kabin.

Szanownym Czytelnikom

pism polskich donoszę, że wziąłem gewerb (poświadczenie z policyi), ażeby uniknąć wszelkich możliwych nieprzyjemności. Dlatego spieszcie się kochani Bracia, którzy radzi czytacie, na nowy kwartał z zapisywaniem, co kto żąda, żeby się na ten gewerb zebrało na miesiąc 2 mk. Zapisujcie u mnie **„Głos Ludu Górnoszlązkiego“**, Katolika, Światło, Żywot Pana Jezusa, Żywot św. Józefa i M., Gwiazdę Piekarską, Biblię i wszystkie inne książki moralne, jakie kto żąda.

Fr. Kłosek,
Załęże.

Ktoby miał w dobrem miejscu sklep do wynajęcia, stósowny do sprzedawania mleka lub na inny kram, niech się zgłosi do Redakcyi Głosu.“

Tanie a dobre!

U niżej podpisanego nabyć można:

1. Bukiet najucieszniejszych powiastek. Cena 40 fen.
2. Róża leśna, powiastka z życia Indyan amerykańskich. Cena 40 fen.

Na portoryum dołączyć należy 10 fen.

Fr. Xaw. Tuczyński,
Mikołów (Nicolai O.-S.)

Za ogłoszenia nie jest Redakcya odpowiedzialną.

Drukiem Fr. Plocha w Królewskiej Hucie.